

## Rozdział 2

Minęły dwa tygodnie od stworzenia Sombry. Codziennie Chrysalis wzmacniała go swoją magią. Stawał się coraz potężniejszy. Królowna powierzyła generałowi swej armii zadanie wytrenowania go na najlepszego wojownika, jakiego widziała Equestria.

– Myślę, że jesteś już gotowy. Czego się nauczyłeś podczas treningów? – zapytała Chrysalis. Siedziała na tronie, a przed nią, na dywanie stał szary jednorożec.

– Nienawiść może wzmocnić mą moc, ale obniża czujność. Mam zasiać spustoszenie w Kryształowym Imperium, abyc mogła, o pani, przejąć władzę nad Equestrią – powiedział Sombra w ukłonie.

– Doskonale. Na pewno jesteś gotowy. Teraz idź odpocząć. Jutro wyruszysz do Kryształowego Imperium. – Chrys wstała i odeszła do swojej komnaty. Kiedy szła korytarzem, na jej pyszczek wstąpił uśmiech. Wreszcie się zemści za Dziurkę. Sombra był doskonale wyszkolony, osobiście uczyła go wytwarzania kryształów z samej magii. Jego zwinność ujawniła się podczas treningu. Potrafił łączyć się z wyczarowanymi kryształami oraz zmieniać się w cień. Chrysalis nie mogła sobie wymarzyć lepszego wojownika.

Jej komnata była czarna, zupełnie tak jak meble. Jedynie łóżko i parę mniejszych rzeczy były zielone, a poduszka turkusowa.

Chrys wyjęła kafelek z podłogi i sięgnęła do dziury. W środku znajdowały się trzy pluszowe zabawki i kilka drobiazgów. Wzięła pluszaka-Discorda oraz pluszaka-Lunę. Na koniec przytuliła nimi pluszaka-siebie. Tęskniła za kuzynami. Jednak z tej drogi już nie mogła zejść. Odłożyła zabawki i usiadła na łóżku. Była wolna do wieczora. Wstała z posłania i podeszła do okna. Zauważyła stojący pośrodku ogrodu posąg z czarnego kryształu przedstawiający ją samą. Wyskoczyła przez okno i poszybowała do niego.

Grób Dziurki był obok statuy. Zamiast nagrobka była figura Podmieńca, dwukrotnie powiększona. Trzymał on w ząbkach napis wyryty

przez Chrysalis w kamieniu.

*Zawsze będziesz w moim sercu.  
Nawet śmierć nie zerwie tej więzi.*

Chrys pochyliła głowę.

– Przepraszam Dziurko. Pomszczę cię, przysięgam. – Królowna wypowiedziała te słowa przez zaciśnięte zęby. Odeszła od grobu. Postanowiła pójść do miasta.

Chrysalis przechadzała się po ulicy. Mijała czarne jak noc, stożkowate domy z kryształu. W pewnym momencie zatrzymała się i weszła do jednego z nich. Nad drzwiami widniał znak z różą. W środku, na ścianach wisiały sieńce, bukiety i pojedyncze kwiaty, pokrywając każdą wolną powierzchnię.

Dzwoneczek powiadomił kłacz Podmieńca o wejściu kolejnego klienta. Obróciła się, by stanąć oko w oko z królowną. Odruchowo się pokłoniła.

– Witam Waszą Wysokość! Co królową tutaj sprowadza? – zapytała się, jękając. Nie codziennie do jej sklepu przychodził ktoś z rodziny królewskiej.

– Szukam wieńca na grób. Najokazalszy, jaki pani ma. I wstań już, Rose. – odpowiedziała Chrysalis. Sprzedawczynię zamurowało. Skąd królowna zna jej imię?! Potrząsnęła głową i wyszła na zaplecze.

Chrysalis usiadła przed ladą. Pod skrzydłem trzymała woreczek pieniędzy. Po kilku minutach Rose wróciła, trzymając magią przepiękny wieniec z ostrokrzewu, udekorowany złotą kokardą i mnóstwem róż. Chrys uśmiechnęła się i zapłaciła z nawiązką. Po jej wyjściu oszołomiona kłacz zemdląła.

Królowna zamierzała odwiedzić jeszcze kilka sklepów. Nad jej następnym celem wisiał znak z tortem. Pomieszczenie było zajęte przez regały z cukierkami, żelkami i innymi słodkościami. Tym razem właścicielem był ogier. Zareagował inaczej niż kłacz. Wmurowało go w ziemię.

– Poproszę jedną torebeczkę ciastek z rodzynkami. – Chrys starała się zignorować dziwne zachowanie ogiera. Ten skoczył do półki z łakociami i zaczął zrzucać różne słodczyce z półek. Kiedy wszystko znalazło się na podłodze, podał królownie paczkę z ciasteczkami, o które prosiła.

– Dziękuję. Uspokuj się, SweetCake! – położyła kilka monet na ladzie i wyszła.

– Ty idioto, czemu się jej nie pokłoniłeś?! – dobiegł ją głos ogiera. Spojrzała przez okno i zatkała sobie pyszczek kopytkiem. Ogier podbiegł do komody z ciastami i począł uderzać w nie łbem. Z najwyższej półki spadł wielki tort weselny. Sekundę później Podmieniec był cały w cieście i bitej śmietanie. Chrysalis zachichotała i odeszła od okna.

Zostało jej już tylko jedno miejsce. Powoli weszła do budynku ze znakiem nuty. W środku było mnóstwo urządzeń, które na zmianę grały różne dźwięki. Nagle wszystko umilkło i rozległa się piękna, wzruszająca melodia. Chrysalis poszła za głosem przez labirynt urządzeń, aż na zaplecze.

Pokój był duży i prawie pusty, stała tam jedynie klacz Podmieńca. Przed nią wisiały w zielonej magii różne instrumenty. Klacz usiadła z zamkniętymi oczami, a instrumenty grały tę piękną melodię, pomimo odmienności. Było tam kilka trąbek, puzon, dwie gitary i skrzypce. Jednak na pierwszym planie wisiała wiolonczela. Chrys stała zauroczona muzyką. Potrząsnęła głową, aby obudzić się z transu.

– Eee... Przepraszam. – Królowna podeszła do klaczy. Instrumenty skończyły grać i opadły na ziemię.

– Witaj, królowo. – klacz pokłoniła się. – Co cię sprowadza w me skromne progi?

– Poszukuję pozytywki z figurkami tańczących kucyków – powiedziała klaczy. Ucieszyła się, że przynajmniej jeden jej poddany nie wariuje na jej widok. Klacz zaprowadziła ją do działu z pozytywkami. Szybko znalazła szukaną. Chrysalis dużo jej zapłaciła i wróciła do zamku.

Zaraz po dotarciu skierowała się do swojej komnaty. Położyła wszystko na łóżku, a ciasteczka wysypała na talerz. Włączyła pozytywkę i ugryzła wypiek. Dziurka je lubił... Uwielbiał tę melodię... Z jej oczu poleciały

łzy.

– Dlaczego płaczes? – zapytał ją głos z tyłu. Żrenice Chrysalis się zwężyły. Doskonale знаła ten głos. Odwróciła się i nie mogła uwierzyć swoim oczom. Przed nią, na dywanie siedział Dziurka.

– D-D-Dziurka? – wyjąkała. Przecież osobiście wkładała jego trumnę do grobu! Podbiegła do niego z zamkniętymi oczami, aby go przytulić. Pomiędzy kopytkami miała powietrze. Może Dziurka chce się z nią pobawić? Odwróciła, a za nią stał maluszek. Spróbowała go dotknąć. Jej kopyto przeszło przez szyję Dziurki na wylot. Poczula się, jakby to miejsce obłożono lodem. W jej oczach zbierały się łzy. Maluszek spojrzał na jej kopytko. To już nie on. To jego duch.

– Czemu tu jesteś? – zapytała Chrys, a kilka jej łez spadło na dywan. Widok jej pupila otworzył na powrót rany w jej sercu.

– Mas moje zecy i płaczes. Cemu? – wyseplecił. Chrys nie mogła uwierzyć, że go słyszy.

– Ponieważ... Ponieważ... Ponieważ cię straciłam! – rzuciła się na dywan ze szlochem.

– Ale jestem tu – powiedział maluszek – Tylko ty mnie widzisz. Pobawimy się?

Chrysalis przypomniała sobie wszystkie rzeczy, które z nim robiła.

– Może... Chcesz bajkę? – skierowała się do drzwi, czekając na duszka. Dziurka się uśmiechnął i podszedł do niej. Dopiero teraz Chrys zauważyła, że jest półprzezroczysty i wisi dwa centymetry nad ziemią. Chrysalis otworzyła drzwi i wyszła na korytarz. Dziurka przeniknął przez ścianę obok i oboje skierowali się do biblioteki. Po drodze Chrys starała się ignorować Dziurkę, aby strażnicy nie pomyśleli, że oszalała.

Jej biblioteka była bardzo okazała. Ponad tysiąc regałów wypełnionych książkami. Podeszła do jednego z nich i wzięła jedną z nowszych ksiąg. Znalazła odpowiednią stronę i zaczęła czytać:

– Dawno, dawno temu w przepięknym królestwie żyli sobie król i królowa ...

=====

– Nie lubię, kiedy jesteś taka smutna. To nie twoja wina, że tamte kuce zabiły Dziurkę. – Luna zastąpiła Discorda w pocieszaniu. Od czasu znalezienia róży i pluszaka Celestia tylko szlochała. Ledwie cokolwiek jadła, prawie wcale nie spała. Discord zarządzał słońcem i księżycem. Jednak nic nie powstrzymywało łez Celestii.

Do komnaty wszedł Discus. Cicho zamknął za sobą drzwi.

– Celestio... Czy czujesz się lepiej? – zapytał, podchodząc do kuzynki.

– Nie, nie czuję... Jak mogłabym czuć się dobrze po morderstwie?! – nagle, zamiast smutku, poczuła gniew na Discorda.

– Siostró... – Luna próbowała ją uspokoić.

– Nie! Kuzynie, jeśli zawsze będziesz myślał: „Poczekam sobie, ochłonie, wtedy znowu się pobawimy”, to nie będziesz miał przyjaciół! Właściwie, już ich nie masz! – wybuchła Celestia, wylewając swój żal, zamieniony w złość, na Discorda. Ugodziły go w serce. Zupełnie, jak wcześniej Chrys, Księżniczka Dnia zrzuciła winę na członka rodziny. Hybryda kucyka i innych stworzeń wyskoczyła przez okno i wleciała do swojego pokoju. Podczas lotu, podniósł księżyc pomimo bolesnych słów Celestii.

Jego komnata była powykrzywiana i pomalowana różnymi kolorami. Discord opadł na łóżko, które podczas snu wyginało się, aby użytkownik nie zeszytniał. Zaszlochał w poduszkę przypominającą kokardę. Wiedział, że Celestia nie była sobą, ale jej słowa i tak go zabrały. Łzy spływały swobodnie po jego twarzy.

Nagle coś sobie uświadomił. Szydercza myśl wpełzła mu do mózgu. Skrzywił się.

– Skoro nie mam przyjaciół... Nie będę ich miał już nigdy. – powiedział do siebie. Wstał, a jego twarz przyjęła ponury wyraz. Zaczął rosnać w oczach. Jego błękitna koszulka zrobiła się za ciasna i rozdarła się. Strzępy materiału opadły na podłogę.

Stał nad nimi dorosły Discord. Już nie wesołek, który urządzał najlepsze przyjęcia i festyny. Czuł pustkę w środku i musiał ją czymś

wypełnić.

– Jestem Discord. Pan Chaosu. – hybryda wzięła w łapkę zdjęcie przedstawiające królewską rodzinę.

Celestia była pośrodku, obok niej Luna. Czochrały swoje włosy. Mały Discordek robił rogi Chrysi, która uśmiechała się do obiektywu. Przytulał ją biały alicorn o niebieskiej grzywie i smukłych, owadzych skrzydełkach w kolorze indygo. Jego znaczek przedstawiał dwa błękitne motylki i kilka iskiełek o tym samym kolorze. Była to Papillon, siostra Chrysalis. Już dawno nie odwiedziła Canterlotu.

Discord nie zwracał uwagi na resztę, tylko na różowogrzywą kuzynkę. Pstryknął palcami, a postać zamieniła się w popiół. Zdjęcie, jak i reszta członków rodziny, zostało nietknięte. Kolejne pstryknięcie i Discord zniknął.

=====

– ...I żyli długo i szczęśliwie. Koniec. – Chrysalis zamknęła książkę. To już czwarta bajka, ale musieli nadrobić czas miniony od jego śmierci. Dziurka siedział na dywanie. Chrys musiała powstrzymywać łzy, kiedy spoglądała na jego półprzezroczyste ciało.

– To co telas polobimy? – zapytał maluszek. Chrysalis musiała sobie przypomnieć jakąś ich wspólną czynność, która nie wymaga dotyku, ani podnoszenia przedmiotów.

– Możemy... Iść do teatru lub pograć w chowanego... – zastanowiła się – Czujesz coś, jak cię dotykam?

– Takie dziwne mlowienie. A ty? – Dziurka spróbował dotknąć jej kopyta.

– Jakby ktoś mi zanurzył kopytko w wiadrze z lodowatą wodą. – odpowiedziała Chrysalis.

– To chowanego! – uśmiechnął się maluszek.

=====

– Mam cię! – krzyknęła Chrys i przebiegła przez Dziurkę, który

siedział za krzakiem w kształcie zebry. Poczuła, jakby zanurzyła się na sekundę w śniegu. Zdyszana usiadła na ziemi w ogrodzie.

– Może odpoczniemy? Pić mi się chce... – powiedziała duszkowi. Razem ruszyli do miasta. Po drodze śmiali się i bawili w berka.

Po chwili siedzieli w kawiarence, a Chrysalis piła mrożoną herbatę. Przerwała na chwilę, aby ziewnąć.

– Może już wrócimy? Późno się robi... – szepnęła do Dziurki. Duszek pokiwał łebkiem. Chrys zapłaciła za napój i wyszła.

Ulice były rozświetlone zielonymi lampionami. Chrysalis szła w towarzystwie Dziurki do zamku. Pomimo późnej pory, w niektórych sklepach paliły się jeszcze światła. Chrys przypomniła sobie o napadzie na zamek.

“Przecież kilka godzin zabawy z jego duchem nie może się równać zabawie i opiece nad żywym maluchem.” – usprawiedliwiała swoje czyny. Jednak pomimo tego, wciąż czuła wyrzuty sumienia, ale stłamsiła je. Nawet nie zauważyła, kiedy dotarli do zamku. Szybko przeszła przez labirynt korytarzy i weszła do swojej komnaty. Wyłączyła pozytywkę, która nadal grała i spojrzała na miejsce, w którym jeszcze przed chwilą stał duch. Nie było go tam. Chrys pomyślała, że poszedł pobiegać, więc położyła się w łóżku. Prawie natychmiast zasnęła.

Obudziła się, kiedy promyki słońca padły na jej zamknięte powieki. Odwróciła się na drugi bok, ale otworzyła oczy. Przypomniła sobie, że dziś jest wielki dzień. Zerwała się z łóżka i skoczyła do łazienki. Szybko odmówiła służącej i doprowadziła swoją grzywę oraz ogon do porządku. Pobiegła truchtem do zbrojowni i założyła czarną zbroję, która została specjalnie wykonana na ten dzień. Oddział Podmieńców założył takie same i pokłonił się Chrysalis. Następnie załsnili na zielono i w ich miejscu stał szereg czarnych kucyków o ciałach wyglądających jak z kryształu. Królowa uśmiechnęła się i wyszła z nimi na dziedziniec. Zauważyła Sombre i przygotowany czarny rydwan. Jednorożec pokłonił się jej i wszedł na pojazd, ciągnięty przez dwa czarne, “kryształowe” kucyki. Chrys skinęła głową i wsiadła za nim na rydwan. Następnie skumulowała magię w sobie i zamknęła oczy. Poczuła, że jej budowa ulega zmianie. Kiedy otworzyła

oczy, była trochę niższa. Spojrzała na kopyto. Nie było już dziurawe, wyglądało jak zrobione z kryształu. Kiwnęła głową na Podmieńce, w tamtej chwili kryształowe pegazy, aby ruszyły. Po chwili szybowali w przestworzach. Chrysalis rozglądała się na boki, a Sombra patrzył przed siebie wzrokiem pozbawionym uczuć.

Po kilkunastu godzinach zobaczyła pod rydwanem miasto wyglądające na zbudowane z diamentów. Chrys uśmiechnęła się. Dotarli do Kryształowego Imperium.

=====

Sombra stał nad drgającym ciałem klaczy alicorn. Miała żółtą sierść i pomarańczową grzywę. Jej znaczek przedstawiał serce wykonane z kryształów, otoczone wieńcem drobnych kwiatów. Pod nią zebrala się kałuża krwi. Sombra spojrzał na nią, nie czując nawet odrobiny litości, uniósł magiczne ostrze i zakończył jej życie krótkim cięciem w gardło. Ciało przestało drgać. Jednorożec przeszedł nad nim.

Chrysalis weszła do komnaty tronowej w Kryształowym Pałacu. Zamurowało ją na widok klaczy. Sporym łukiem obeszła zwłoki i poszła za Sombra. Morderca wyszedł na balkon.

Po mieście chodziły czarne, kryształowe kucyki, które zakuwały mieszkańców Imperium w kajdany. Zabijali tych, którzy się im sprzeciwili. Na rozkaz Sombry. Chrys stanęła obok jednorożca.

– Czemu to robisz?! – syknęła – Miałeś jedynie odwrócić uwagę Celestii i Luny!

Kuc uśmiechnął się. Jego oczy przypominały oczy bezdusznego potwora.

– To proste. Wystarczyło, że zabiłem ją i już mam Kryształowe Imperium. Zabiję twoje kuzynki i będę miał Equestrię. Zabiję Discorda i będę miał Discordię. Zabiję ciebie i będę miał Changeę – powiedział. Chrysalis poczuła, że zaczyna się obficie pocić. Sombra zrobił krok w jej stronę. Odskoczyła. Natrafiła na barierkę nie pozwalającą jej spaść. Jednorożec zrobił kolejny krok w jej stronę. Obok niego lewitowało ostrze

ubrudzone krwią kryształowej władczyni. Chrys nie widziała innego wyboru. Skoczyła z balkonu.

– Nie tak prędko. – usłyszała za sobą i coś podciągnęło ją do góry. Sombra machnął ostrzem, a Chrysalis poczuła ból rozchodzący po jej ciele. Z jej boku ciekła krew. Królewna wyrwała się i odepchnęła jednoroźca. Podbiegła do drzwi komnaty, które zatrzasnęły się tuż przed nią. Odwróciła się w samą porę, by zobaczyć, jak ostrze Sombry rozcina jej delikatne skrzydło. Sam kuc stał dalej, a w jego oczach płonęła żądza krwi. Ból wdzierał się w każdą cząstkę ciała Chrys. Z trudem wstała i pobiegła na balkon. “Muszę się stąd wydostać, muszę się stąd wydostać” – ta myśl zajmowała cały jej umysł. Wybiegła z sali tronowej i spojrzała w dół z myślą o skoku. Równie dobrze mogła zostać w sali. Odwróciła się i zobaczyła, jak Sombra zbliża się do niej. Kątem oka dostrzegła dwie plamy na horyzoncie. Białą i niebieską. Szybko się zbliżały. Chrys wskoczyła z powrotem do pomieszczenia. Każdy krok sprawiał jej niewyobrażalny ból. Użyła swojej magii, aby wypchnąć Sombkę za drzwi, na balkon. Po chwili rozpoznała plamki. Celestia i Luna. Zawisły w powietrzu przed jednoroźcem. Nie zauważyły Chrysalis, która wyglądała zza rogu.

– Pokłońcie się Sombrze, albowiem zaraz zginiecie! – krzyknął kuc. Strzelił wiązką zabójczej energii w Lunę. Jednak przed granatową alicorn wyrosła zielona tarcza Chrysalis, która odbiła wiązkę w Sombkę. Nie mogła go zabić, jedynie go osłabiła. Jednorożec spojrzał na nie. Siostry przeraziły się, widząc ciało w sali. Podleciały trochę wyżej i połączyły swoje rogi. Sombra wystrzelił kolejną wiązkę, ale i ona odbiła się w jego stronę od tarczy, która wytworzyła się dookoła sióstr. Otoczyła je kula światła, która zadawała ból Sombrze. Ryknął on jak smok i zmienił się w cień. Celestia i Luna jeszcze bardziej wyężyły swoją moc. Sombra przemienił się w dym i podleciał na najbliższy lodowiec. Stał na nim, ciężko dysząc. Siostry podleciały do niego, wciąż utrzymując kulę. Nagle puściły ją. Wystrzeliła ona na zewnątrz. Wcisnęła Sombkę w szczelinę lodowca, która zatrzasnęła się za nim. Wyrzuciła równocześnie wszystkie Podmieńce i Chrysalis z Kryształowego Imperium. W ostatniej chwili, róg Sombry zajaśniał na czerwono. Całe Imperium zaświeciło się i zniknęło. Fala energii odepchnęła

Celestię i Lunę daleko od Imperium.

Chrysalis podniosła głowę. Znajdowała się w lesie, a dookoła niej wstawali z ziemi jej poddani. Jej ból stał się nie do zniesienia. Przed oczami skakały jej kolorowe plamki. Zdążyła tylko dostrzec zaniepokojone twarze Podmieńców. Następnie jej wzrok opętała ciemność.